№ 275. Kraków 1 Grudnia — Piątek. Rok 1854.

CZAS

Wychodzi w Krakowie

codziennie o godzinie $8\frac{1}{2}$ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 30 listopada.

Podając list Cesarza Napoleona do jenerała Canroberta, *Débaty* zamieszczają następujące uwagi p. Saint Ange:

Cesarz w liście swym posyłając żołnierzom naszym armii wschodniéj słuszne pochwały i szlachetne podziękowania za ich poświęcenie i odważną wytrwałość, dodaje, iż zna wybornie trudności odradzające się ciągle, które będą mieli do zwyciężenia w nowéj fazie oblężenia Sebastopolu. Lecz zapowiada im także równocześnie, że ważne posiłki wyjeżdżają w téj chwili z Francyi, aby dzielić z niemi trudy niebezpieczeństwa i sławę.

Cztery nowe dywizye z 11000 ludzi każda złożona, są rzeczywiście na stopie wojennéj i w marszu, z artyleryą, inżynieryą, z wszelkiemi zasobami administracyjnemi; ambulansowemi i przewozowemi. Dywizya w naszym regulaminie jest tak uorganizowana, że ma w swem łonie wszystkie żywioły wojny, pracy przemysłowéj, pomocy i ochrony, wszystko co tylko zapewnić może siły i zdrowie wojska w czasie kampanii. Anglicy w téj mierze odkąd z nami razem obozują, oddają nam zupełną sprawiedliwość i przyznają wyższość naszéj organizacyi.

Z owych czterech dywizyj, które Cesarz na Wschód wysyła, dwie pierwsze muszą już być w chwili obecnéj zaambarkowane po większéj części w Tulonie, gdzie okręty i parowce wielkich rozmiarów przygotowane były na ich przyjęcie. Przeprawa do Krymu w téj porze roku trwa od dziesięciu do pietnastu dni. Koło 10go p. m. te 22,000 ludzi będą mogły wylądować pod Sebastopolem. Książę Menszyków w jednym z swych raportów donosił, że armia sprzymierzona wynosiła tylko 50,000 ludzi. Zdaje nam się, że armia sprzymierzona miała w ówczas przynajmniéj 60000; cyfra zawsze o wiele niższa od cyfry armii rosyjskiéj wynoszącéj 80,000 ludzi, a która teraz doszła 100,000. A jednakowoż widzieliśmy jak pomimo mniejszéj liczby Anglicy i Francuzi, Anglicy szczególniéj pod Inkermanem pobili dwa razy Rosyan rzucających się na nasze linie ogromnemi masami.

Straty Rosyan były niezmierne. Oszacowano je na 10,000 ludzi, cyfra ta do uwierzenia trudna jest wszakże rzeczywistą, skoro zostawili 5000 trupów na placu bitwy. Armia sprzymierzona poniosła także straty lecz daleko mniéj znaczne, albowiem zwycięzca zawsze mniéj ucierpi od zwyciężonego. Armia sprzymierzona ponosi codziennie straty przy pracach oblężniczych. Lecz wojska angielsko-francuzkie otrzymywały też prawie co dzień posiłki: przybywały ciągle oddziały rozmaite z Algieru, z Korfu, z Malty, z Galipoli, nie rachując chorych i rannych którzy wychodzą wróciwszy do zdrowia ze szpitalów konstantynopolitańskich i wracają do swych pułków. Za pomocą więc tych codziennych wzmocnień, armia angielsko-francuzka utrzymywała się zawsze w liczbie 60,000 ludzi na linii bojowéj, nie rachując w to służby administracyjnéj, która lubo nie występuje do boju, oddaje przysługi wielkie i specyalne, niezbędne do udania się kampanii.

Oprócz tych dwóch dywizyj francuz ich złożonych z 22,000 ludzi, które niebawem połączą się z armią sprzymierzoną, Anglia wysyła dywizyą z 8000 do 9000 ludzi. Powołuje ochotników do milicyi, aby utworzyć pułki, które zastąpią pułki liniowe stojące załogą w kilku miastach angielskich, jak niemniéj w kilku fortecach na Śródziemnem morzu, jako to w Gibraltarze, Malcie i Korfu, i pozwolą tym ostatnim połączyć się z armią wschodnią. Armia sprzymierzona będzie więc niebawem miała 90,000 ludzi. Aż do téj chwili pewni jesteśmy, że wyborne wojska obu narodów tak potężnie zaprawione w twardéj kampanii, a których duch po odniesionych zwycięztwach jest nieporównany, zdołają jak pierwéj odeprzeć napady nieprzyjacielskie.

Oprócz tych dwóch dywizyj przeznaczonych do Krymu; dwie inne dywizye francuzkie i podobno dywizya angielska wsiędą na okręty niebawem, aby się połączyć z armią Omera paszy, nad brzegami Prutu i uderzyć na Rosyan w Besarabii, a potężna ta dywersya odbije się bezwątpienia bardzo korzystnie w Krymie i pod murami Sebastopola.

Korespondencya Pruska zamieszcza następujący artykuł o stanowisku Austryi do sprawy wschodniéj.

Journal de Francfort zawiera pod d. 22gim b. m. list z Wiednia, który bardzo zadawalniające daje wyjaśnienie względem zachowania się dyplomacyi austryackiej do układów niedawno przez Prusy rozpoczętych. Uważamy potrzebę zwrócenia tem bardziéj powszechnéj uwagi na wyrażony tam sposób zapatrywania się, iż wzmiankowany list, lubo widocznie z dobrze świadomego rzeczy źródła pochodzi, niedość uwzględniony został w dziennikach. Czytamy w nim: „....Rzecz jasna, że od chwili kiedy Rosya słucha przedstawień pruskich i cztery punkta przyjmuje na prawdę za podstawę do układów pokojowych, Austrya nie wystąpiłaby z żadném nowem żądaniem, a następnie zrzekłaby się wszelakiéj myśli wojny przeciwko Rosyi i z największą ochotą ofiarowałaby swoje usługi, aby Francyę i Anglię nakłonić do wejścia na drogę układów i wstrzymania kroków wojennych. Odpowiednio do not na dniu 8 sierpnia wymienionych, i ponieważ Rosya przez kategoryczne odrzucenie 4ch punktów, była przyczyną dalszego prowadzenia wojny, Austrya nie może przeszkadzać, aby państwa zachodnie nie postawiły nowych żądań; ale starać się będzie wstrzymywać je w granicach umiarkowania. Jeźliby państwa zachodnie przeniosły dalsze prowadzenie wojny nad rozpoczęcie układów, natedy jeżeliby Rosya stale i rzeczywiście to jest na zawsze, cztery te punkta przyjęła, nie mogłyby liczyć bynajmnéj na pomoc Austryi czy to z bronią w ręku, czy też przy późniejszych układach pokojowych, które raz przecież nastąpić muszą, a to jeżeliby po za te 4 punkta przekraczały. Jeżeli natomiast Rosya nie usłucha w zupełności przedstawień rządu pruskiego, na ówczas wypadłaby koniecznie, aby Austrya, Prusy i Rzesza niemiecka (jeżeli ta ostatnia wśród tego przystąpi do 4ch punktów), wezwały wspólnie Rosyą do przyjęcia przedwstępnych warunków pokoju“. Powyższe z *Journal de Francfort* ustępy, które jak dziennik ten mówi, zupełnie zamiary Austryi tłumaczą, stawiają położenie Austryi w obecnym stanie rzeczy w wyraźném świetle. Podobny program nie zadowolniłby pewnie stronników absolutnych wojny; objawia on tak lojalny i umiarkowany w ogóle sposób zapatrywania się, że na téj podstawie, nietylko ścisłe porozumienie się z Prusami, ale nawet pomyślny skutek dalszych układów niezmiernie zbliżonym się być wydaje.

Korespondencya Czasu.

Z Bruśnika 25go listopada.

Już od 2ch do 3ch lat, obwody cyrkularne w dyecezyi Tarnowskiéj gorliwie tém się zajmowały, aby w każdéj przynajmniéj parafii, jeźli nie w każdéj wiosce zaprowadzona była szkoła początkowa, odkąd zniesienie pańszczyzny rodzicom wiejskim nie kładzie tamy w przesyłaniu dzieci do szkoły, owszem potrzebę wskazuje im wykształcenia; lecz gorliwość ich po największéj części rozbiła się już to o ubóstwo górzystych okolic, z powodu tyloletnich nieurodzajów, już to o przesąd, że bez szkółek tak jak ich ojcowie i dziadowie żyć można. Jedna ledwo z końcem b. r. w powiecie szkolnym Bobowskim, obwodu Sandeckiego, gdzie na 14 parafij i 2 filie dopiéro 3 szkoły trywialne, 3 parafialne a jedna filialna tymczasowa się znajduje, pojawiła się w parafii Bruśnickiéj szkółka, któréj poświęcenie 12go b. m. z uroczystością obchodzono. Taż istnienie swoje najprzód ma podziękować Wmu Panu Konstantemu z Miaczowa Fihauzerowi dziedzicowi Bruśnika, gdyż szkołę jeszcze w r. 1845 był wystawił, a teraz urządził i na opał 6 sągów drzewa przeznaczył; potém gorliwości miejscowego dusz pasterza JX. Wojciecha Kowalika, który tak znaczną na uposażenie szkółki kwotę ze swoich miernych dochodów przeznaczył, że tejże szkółki, lubo i skarb publiczny znacznie się do uposażenia nauczyciela przyczynia, patronem uznany został. Tenże sam dziedzic inną w téj okolicy jeszcze ma zasługę, że za jego usilném staraniem od 10ciu przeszło lat przez jego dobra bita stanęła droga, na różne strony, jak dawniéj inna przez dobra Bobowskie ś. p. Miłkowskiego a teraz hr. Łubieńskiéj, na trakcie handlowym od Tarnowa ku Grybowu, któremi każdéj roku pory bez szwanku i z wygodą jeździć można. Takie obywatelskie cnoty drogiemi stają się klejnotami herbu szlacheckiego. Za przykładem Bruśnika, oby temi czasy, gdzie duch postępu tak silnie ciemności rozpędzać pragnie, inne poszły parafie, światła duchowego tak potrzebujące!

Wiedeń 28 listopada.

ꝏ Połączenie się Austryi z Prusami, do którego wkrótce przystąpią państwa niemieckie, zajmuje naturalnie ogólną dziś uwagę. Kto o niém mógł wątpić, kto mógł mniemać, że Prusy będą mogły oddzielić się od Austryi? W moich przynajmniéj listach czerpać mogliście przekonanie, że do połączenia przyjdzie. Idzie teraz tak jako i przedtém o cel i o środki. Celem jest pokój na podstawie 4ch gwarancyj. Środkiem: postawienie się zbrojne całych Niemiec, tak jak stała dotąd sama Austrya. Lecz jeżeli ta lub druga strona wojująca nie przystanie na układy na podstawie 4ch gwarancyj? jeżeli jedna będzie chciała więcéj, druga mniéj, jeżeli pomimo wszystkich wieści, Rosya usunie się nawet zupełnie od układów, albo zaproponuje nowe warunki, co wtenczas poczną połączone i uzbrojone Niemcy? Artykuł dodatkowy przypadku tego nie określił, musiałby bowiem położyć *casus belli.* Oparł się na trzech punktach zawartych w instrukcyi tutejszego gabinetu dla p. Prokesch d'Osten, zachowując Austryi z pewnością pomocy od Niemiec i Prus, wolność dalszych postanowień, lubo jak się zdaje w porozumieniu się z Rzeszą na przypadek przynajmniéj deklaracyi wojny. Wypada z tego, że jeżeli teraz do pokoju nie przyjdzie, na wiosnę trzeba będzie albo teraźniejszy artykuł dodatkowy bliżéj wytłómaczyć, albo nowy na jego miejscu postawić, lub też nareszcie pozostać w oczekiwaniu jak dotąd. Jakkolwiek bądź, to pewna, że Austrya ma takie stanowisko, iż od niéj wyłącznie ostatnie słowo co do stanowiska Niemiec całych w téj sprawie zależy. Hr. Buol dał wczoraj, jakby na uczczenie tego familijnego szczęścia wielki obiad, na którym znajdowali się hr. Arnim, hr. Lerchenfeld, wszyscy członkowie komisyi monetarnéj, ministrowie baron Bach i Baumgartner i hr. Nekludow sekretarz poselstwa rosyjskiego.

Z Krymu nic nowego.

Berlin 28 listopada.

† Mamy nareszcie urzędowe potwierdzenie zupełnego porozumienia się Prus i Austryi. *Korespondencya Austryacka* donosi pod d. 26 b. m., że t. d. o 2 godzinie popołudniu podpisany został przez hr. Buol Schauenstein ze strony Austryi, przez hr. Arnima ze strony Prus, artykuł dodatkowy do traktatu kwietniowego. Tenże organ dodaje, że można się teraz także ze strony Bundestagu spodziewać prawie jednomyślnéj uchwały w sprawie wschodniéj. Wiadomość ta kładzie koniec wszelkiéj dotychczasowéj niepewności, na któréj opierając się prasa zachodnia i wielka część niemieckiéj, podsuwały gabinetowi wiedeńskiemu dążności i plany o których się temuż ani nie śniło. Korespondenci *Czasu* z dwóch naczelnych stolic państw niemieckich byli więc bardzo dobrze informowani, wskazując oddawna, wbrew najpoważniejszych dzienników twierdzeniom, na powyższy rezultat układów. Jakie znaczenie porozumienie się to całych Niemiec mieć będzie w dalszym rozwoju sprawy wschodniéj, to czas późniejszy pokaże. Już w jednym z poprzednich listów zwróciłem na ten punkt uwagę. Porozumienie się Niemiec znaczy neutralność i pośrednictwo pokoju. Zaczepne przeciwko Rosyi działanie jest tylko ewentualnością, ewentualnością warunkową, zależną od nadzwyczajnych, nieprzewidzianych wypadków, a przedewszystkiem od postę-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ROZBICIE SIĘ OKRĘTU.

Pisma publiczne zrobiły niedawno wzmiankę o rozbiciu się okrętu: *Arctic.* W innych okolicznościach, gdyby uwaga powszechna niebyła zwróconą na obrez daleko większych wypadków w Krymie, katastrofa ta, równie mordercza, jak najkrwawsza bitwa, bo od razu pozbawiła życia trzysta osób, byłaby niezawodnie zostawiła po sobie długo niezatarty ślad przerażenia i współczucia. Dzieje rozbitów okrętowych nie mają może opowiadania dramatyczniejszego i bardziéj wzruszającego, jak te relacye podane przez nieszczęśliwych, którzy wyszli obronną ręką z tego przypadku. Wprawdzie niewielu zostało żywych świadków tych scen przewyższających rzeczywistością swoją wszystko na co tylko wyobraźnia zdobyć się może. To ten, to ów opowiedział historyę swoich cierpień w dziennikach amerykańskich, i z nich to zebrany powstał niniejszy opis w *Journal des Debats*, który podajemy, jako wzruszający i w swoim rodzaju jedyny.

Arctic był to jeden ze statków pocztowych na linii amerykańskiéj pełniącéj służbę między Nowym-Jorkiem a Liwerpoolem. Z tego ostatniego miasta wypłynął on 20 września, mając na pokładzie 250 pasażerów i 150 ludzi osady. Po tygodniowéj żegludze w dniu 27 rano, będąc otoczony gęstą mgłą, zetknął się nagle z innym parowcem. Mgła była tak gęstą, a szybkość obu statków tak wielka, że niepodobna było uniknąć wzajemnego uderzenia się. Śród podwójnego krzyku trwogi, gwałtowne wstrząśnienie nadwerężyło oba parowce. Drugi ten okręt był to parowiec francuski *Vesta*, płynący z Saint-Pierre-Miquelon z 150 pasażersmi i 20 ludźmi osady. Można się było spodziewać, że jako mniejszy i słabszy niż *Arctic*, zostanie zdruzgotany jak łupina. I w rzeczy saméj, w pierwszéj chwili zamięszania, pasażerowie małego statku myśleli tylko o tém, jakby się ratować na większy okręt. Jakoż dwie łodzie *Westy* spuszczono na morze; jedna zaraz zatonęła; druga, w którą wsiadło ośmiu ludzi mimo zakazu kapitana, popłynęła ku Arktikowi; lecz przybiwszy doń zaczepiła się o koła i utonęła. Osada *Westy* mogła słyszeć krzyk wydany przez tonących. Jeden tylko stary majtek francuski miał tyle czasu, że schwycił powróz rzucony sobie, i dostał się na pokład wielkiego statku, który zamiast schronienia, miał mu być grobem. Dziwném zrządzeniem Opatrzności, człowiek ten należy do niewielkiéj liczby osób ocalonych po rozbiciu się Arktyku.

Westę ocaliła spokojność i sprężystość komendanta kapitana Duchesne. Po pierwszym wybuchu trwogi, przekonano się, że w statek woda się nie lała. Pewien rodzaj przybudowania, jaki miał na przodzie, stawił opór sile uderzenia. Kapitan rozkazał wrzucić do morza wszystko co obciążało przodek okrętu; jako to: kotwice, skrzynie, łańcuchy, ładugę sztokfiszu, a nawet maszt mniejszy (de misaine). Kiedy tym sposobem ulżony statek podniósł czoło, zaczęto zaraz zatykać wszystkie otwory sto pięćdziesięcioma materacami i siennikami, na które jeszcze rzucono żagle, i obito deskami. W takim to stanie dopłynęła *Westa* po dwóch dniach żeglugi do Saint-Jean-de Terre Neuve.

Osada i passażerowie Arktyku mieli ją za straconą niechybnie. Kapitan Luce, gdy nastąpiło to zetknięcie się, był pewnym, że mniejszy statek powinien był odebrać cios śmiertelny, jakoż zaraz wyprawił swego porucznika z szalupą i sześcioma ludźmi, aby pomoc przynieśli *Weście.* Wszyscy bowiem byli przekonani, że parowiec ten za kilka minut pójdzie na dno; a nawet jeden z żyjących rozbitów Arktyka opowiada, że słyszano ostatni krzyk rozpaczy wydany przez dwieście ofiar grążących się w bezdni Oceanu.

„Ujrzeliśmy na chwilę — mówi on — drugi parowiec przedstawiający okropny widok. Jego bukszpryt całkiem był zgruchotany; morze lało się weń szerokim otworem; a jakim zaś sposobem utrzymywał się on na wodzie przez kilka minut — było to dla nas zagadką. Wkrótce też znikł nam w tumanie mgły, i tylko doleciał nas przeciągły i ogólny krzyk rozpaczy, koniec jego zwiastujący.“

Ten okropny koniec na jaki zdawało się osadzie Arktyku, że patrzy żywemi oczyma, był właśnie dla niéj zgotowany; niedługo też przekonała się, że nic jéj niepozostaje, jak myśleć o własnem ocaleniu. *Westa* zbudowana z żelaza, wpruła się jak miecz w wnętrze *Arktyku* i otwarła trzy szerokie rany, przez które buchało morze z ogromną natarczywością.

Kapitan posłał wszystkich do pompowania wody, a okręt zwrócił w stronę lądu oddalonego na jakie 50 mil. Usiłował on także zatamować przystęp wody zatykając sztabę okrętu żaglami; lecz poznawszy bezowocność środków, widząc, że mimo dzielnych pomp woda coraz przybiera, zajął się przysposobieniem łodzi. Od téj chwili wszczął się największy nieład. Jeden z żyjących świadków, tak opowiada ten ustęp:

„Wyszedłszy na pomost zdawało mi się z razu, że niejesteśmy w żadnem niebezpieczeństwie; ale zaraz pomiarkowałem co się święci, widząc okręt nasz nachylony na tę stronę z któréj odebrał uderzenie; wszystkim pasażerom kazano się przenieść na stronę przeciwną. Widziałem kapitana jak stał na dzwonie i wydawał rozkazy; oficerowie tam i sam latali po pokładzie z wyraźnem pomięszaniem, jakby niewiedzieli gdzie pierwej nieść ratunek. Wychyliłem się z pokładu i postrzegłem kilka szerokich otworów; a w przeciągu dziesięciu minut przekonałem się, że koła naszego statku głębiej są zanurzone w wodzie niż zwykle bywają. Niepodpadało wątpliwości, iż kapitan z całą osadą znał już nagłość niebezpieczeństwa, bo i ja sam, wnosząc z ogromnéj masy wody wyrzucanej przez pompy, mógłem osądzić, że morze z niepokonaną szybkością zalewa okręt. Wszystkie oblicza powlokły się wyrazem posępnéj i niemej rozpaczy; niebyło żadnego zgiełku tylko kobiety i dzieci zaczęły się zbiegać na pokład rzucając pytające i trwożne wejrzenie, na które nikt ani pociechą ani nadzieją nieodpowiedział.

„Żony z mężami, matki z dziećmi, siostry z braćmi, wszystko to tuląc się do siebie, padło razem na kolana i wznosiło modły. Mężczyźni jak szaleni biegali na pokładzie pytając co robić? i jedni rzucali się do pomp, drudzy sił wszystkich dobywali, aby ogromne ciężary spychać w morze dla ulżenia statkowi. Wszakże ani na jednę chwilę niebyło systematycznego i skupionego działania. W godzinę po owem zetknięciu się, niższe kotły zostały zatopione, para niemogła już działać — chodziło tylko o to,

powania saméj Rosyi, mianowicie od wzbraniania się jéj, przyjęcia podanych sobie warunków pokoju. Lecz Rosya, jak twierdzi urzędowa *Korespondencya Pruska*, która w nowym obszernym artykule*) wykazuje z obecnego stanu rzeczy prawdopodobieństwo a raczéj konieczność bliskiego pokoju, Rosya przyjmuje odrzucane dotąd warunki, przyjmuje je dobrowolnie i bezwzględnie. Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwa, o czém, skoro ją urzędowy organ podaje, nienależałoby wątpić, to państwom niemieckim odjętyby był przez to wszelki powód do zaczepnego przeciwko Rosyi działania. Dzienniki zachodnie twierdzą, że Austrya; związana protokólarnie z państwami zachodniemi we względzie rzeczonych warunków, nie ma prawa sama jedna wchodzić w odrębne układy z Rosyą. Nie spieram się o to. Naprzeciw twierdzeniu, że Austrya zobowiązała się do tego rzeczywiście, stawiam drugie, że Austrya zastrzegła sobie także zupełną wolność działania. Protokół spisujący wiadome rękojmie nie jest traktatem, obowięzującym bezwzględnie strony obecne. Jeżeli państwa zachodnie, jak twierdzi ich prasa, dalekie są dziś od uważania rękojmi tych za dostateczne, aby na ich podstawie traktować o pokój, dowodzą przez to, że protokół który je obejmuje, nie ma dla nich mocy obowiązującéj. Nie ma on jéj więc i dla Austryi. A przecież rządowy *Journal de l'Empire* odwołuje się do niéj, i zaprzecza Austryi prawa, na zasadzie tegoż protokółu, do osobnego traktowania. Wnosić ztąd należy, że opinia gabinetów zachodnich co do tego protokółu i co do objętych nim warunków inną jest, aniżeli opinia reszty nieurzędowéj prasy, która niby to logicznie i poważnie, zawsze jednak wedle chwilowych okoliczności i potrzeb rozumuje. Jeżeli tak jest, to wnosić daléj trzeba, że państwa zachodnie nie wyszły dotąd z granic powyższego protokółu. Zamiaru tego nigdzie też dotąd urzędownie nie oświadczyły. Protokół rzeczony jest więc zawsze jeszcze jedyną uznaną podstawą przyszłych układów. Jeżeli teraz Rosya podstawę tę bez żadnych zastrzeżeń przyjmuje, to już tylko od woli państw zachodnich zależy, czy chcą mieć pokój czy wojnę. Odrzucając uznawaną dotąd podstawę układów, lub rozszerzając samowolnie jéj granice, państwa zachodnie uwolnią Austryą od protokólarnych zobowiązań, a gdyby jéj i w takim razie odmawiać miały prawa osobnego z Rosyą traktowania, to nie będą jéj mogły zabronić trzymać się z swéj strony, w zgodzie z państwami niemieckiemi, dotychczasowych warunków pokoju, i w widoku tychże zostawać jak dotąd neutralną. Te to są względy, na których w tutejszych sferach rządowych opiera się w téj chwili nadzieja pokoju. Wiadomość, że Rosya przystaje na podane sobie warunki, potwierdza się zresztą i z innych stron. *Staatsanzeiger wirtemb.* podaje w treści odpowiedź rosyjską na ostatnią notę pruską. W odpowiedzi téj, datowanéj w d. 25 października, Rosya nie w ogólnych tylko wyrazach oświadcza, że gotową jest wejść w układy na podstawie podanych sobie warunków, lecz warunki te szczegółowo przechodzi i na każdy z osobna przyzwala prawie bez żadnego zastrzeżenia. Zrzeka się najprzód wyłącznego protektoratu w Księstwach, w razie że takowy na przyszłość przez pięć mocarstw wedle wspólnéj poprzedniéj umowy będzie wykonywany. Przyzwala powtóre na takiż wspólny protektorat nad chrześcianami w Turcyi. Zapewnia potrzecie, że nie miała nigdy zamiaru ścieśniać wolności handlu na Dunaju. Oświadcza po czwarte, że rewizya traktatów stała się skutkiem obecnych stosunków konieczną, i że uważa ją dla obu stron za pożądaną. Odpowiedź tę gabinet berliński przesłał z poleceniem gabinetowi wiedeńskiemu. Hr. Buol odpowiedział już podobno na nią, oświadczając, że w bezpośrednie umowy z Rosyą Austrya wchodzić nie może, albowiem cztery powyższe punkta nie wyszły od niéj saméj, lecz od mocarstw w konferencyi wiedeńskiéj reprezentowanych. Jest to wzgląd, na który się przywiedziony wyżéj rządowy organ francuski powołuje. Wszakże hr. Buol w odpowiedzi swojéj nie traci nadziei, żeby do układów przyjść nie mogło i nie miało. Nadzieja ta ministra austryackiego opiera się zapewne na tych samych widokach, które tutejszy gabinet ma na uwadze. Lecz państwa zachodnie? zapytuje organ wirtemberski. Dopóki krwawy dramat pod Sebastopolem nie skończy się, trudno powiedzieć, co państwa zachodnie uczynią. Tak i ja mniemam. Wszakże wolno stawić ewentualny horoskop. Jeżeli Sebastopol będzie wzięty, państwa zachodnie podadzą rękę do zgody, a Rosya ją prawdopodobnie odepchnie. Jeżeli Sebastopol nie będzie wzięty, poda tém skwapliwiéj Rosya wyciągnioną już teraz rękę do zgody, a państwa zachodnie bez wątpienia ją odepchną. W jednym i drugim razie nastąpi pora czynnego działania dla Niemiec. Ważniejszém więc jest pytanie, co wtedy państwa niemieckie uczynią? Czy będą z zachodem? czy przeciw zachodowi? czy i wtedy jeszcze będą usiłowały pozostać neutralnemi? Nieszczęsne stoły gadające, czemuście tak prędko zamilkły?

*) Podanym wczoraj w „Czasie". P. R.

Paryż 25 listopada.

Odbieramy coraz dokładniejsze opisy bitwy Inkermańskiéj. Korespondent *Timesa* napisał o niéj list wyborny. Bitwa ta była zaszczytna dla sprzymierzonych, którzy zrazu bili się w niéj 1 przeciw 7, a w końcu 1 przeciw 4. Rosyanie stracili trzy razy tyle ile sprzymierzeni. Anglicy zrobili owacyą jenerałowi Bosquet, swemu zbawcy. Imie tego jenerała wzmaga się pięknie i śpiesznie. Za bitwę Inkermańską lord Raglan został wyniesiony na godność feldmarszałka. Jenerał Canrobert, znowu lekko ranny, otrzymał prawo awansowania oficerów i rozdawania krzyżów. Pobici Rosyanie znajdują się w krytyczném położeniu: nie mają oni ani namiotów, ani wygód obozowych i żywność, muszą sprowadzić z Kaffy, kiedy sprzymierzeni, dzięki flotom, mają wszystko pod ręką i coraz lepiéj zagospodarowywują się w obozach. Zdaje się, że nic ważnego nie zrobią sprzymierzeni pod Sebastopolem, dopóki nie odbiorą wszystkich posiłków. Wtenczas zajmą Simferopol i Bakczyseraj, podadzą rękę załodze Eupatorskiéj, otoczą i wezmą Sebastopol. Zdaje się, że, oburzone dobijaniem przez Rosyan rannych z armii sprzymierzonéj, Anglia i Francya mają zamiar użyć przeciw Sebastopolowi bomb asfixujących i innego rodzaju morderczych pocisków. Po wzięciu Sebastopola, sprzymierzeni nie pójdą daléj, z przyczyny pory, i przezimują w południowym Krymie. Rząd francuzki i angielski posyłają już baraki drewniane, pod któremi ma armia zimować. Od początku listopada sprzymierzonym zimno bardzo dokucza. Dni są ciepłe, ale noce są zimne. W listach pisanych do rodzin, żołnierze i oficerowie nie skarżą się na kule, lecz na zimno. Jenerał zima służy zawsze wiernie Rosyi. Jest to najlepszy jéj jenerał. Francuzi i Anglicy, przekonawszy się o swéj wzajemnéj waleczności, żyją z sobą zażyle i jak najlepiéj. Żołnierze angielscy nie gniewają się za żarty lustyków francuzkich, biją razem i kochają się. Krew, powiedział jeden pisarz, jest najlepszym nasieniem. Nasienie to zwiąże zapewne na długo, jeżeli nie na zawsze Francyą z Anglią. We Francyi nie chcą tego zrozumieć tylko rojaliści, straszący ciągle umarzoną przewagą Anglii. Z tego powodu wszczęła się w tych dniach w jednym klubie żwawa dysputa między hrabią de Simeon, senatorem, a jednym orleanistą. W Anglii sprzymierze z Francyą weszło już w maksymę polityczną. Zaciekłość Anglików wzmaga się coraz bardziéj: nawet giełda angielska pokazuje się patryotyczną, wykluczają z swego grona stronników rosyjskich. We Francyi, rząd sam musi uczyć patryotyzmu giełdzistów i wsadzać ich do kozy. Manchester spalił w postaci manekina Johna Bright, niegdyś obrońcę Ligi, a teraz przyjaciela pokoju. John Bright miał piękny talent i charakter; w Lidze się odznaczył, ale późniéj zmysł jego został spaczony maksymami kwakrowskiemi i przykładem Cobdena. *Times* występuje ciągle jako powaga wojenna, z którą rząd musi się układać. Oznajmiony o wszystkiem co się dzieje przez swych korespondentów, podniósł on krzyk za wysłanie na wschód całéj armii i zostawienie w Anglii saméj milicyi. Rząd postępuje według jego rady i nawet zasila armią ochotnikami z milicyi, wprawionemi już do broni. Tocząca się wojna pokazuje dobitnie jak obszerny jest teatr, na którym Rosya może prowadzić wojnę. Nie dość było walczyć z nią na morzu Białém, Baltyckiém i Czarném; trzeba z nią jeszcze walczyć na oceanie Spokojnym, gdzie potęga jéj jest niepoślednia. Wczorajszy *Constitutionnel* ogłosił w tym względzie ciekawy i uczący artykuł.

Paryż 25 listopada.

O naradach lorda Palmerstona z Cesarzem nic nie wiemy i nic wiedzieć nie możemy. Cesarz i ministeryum dają dla niego obiady. Cesarz odbędzie na jego intencyą rewię, jeżeli czas stale się wypogodzi. Deszcze już ustały, ale ziemia jest jeszcze zbyt przesiąkła. Nigdy może obrady polityczne nie były tak ważnemi jak dzisiejsze. Obchodzą one świat cały, cywilizacyą i losy narodów. Ogólne jest przekonanie, że po wzięciu Sebastopola nastąpi cisza, która będzie trwała aż do wiosny. Ciszę przerywać będą dzienniki niemieckie, rozbierające nieskończone noty dyplomatyczne i wiadomości o zbrojeniu się Anglii i Francyi. W obecnym stanie rzeczy pokój jest niepodobnym: Anglia i Francya nie otrzymały czego chciały, a Cesarz potrzebuje wojny nie tylko ze względów zewnętrznych, ale i wewnętrznych. Jak się rozpocznie wojna na wiosnę? trudno powiedzieć. Dzisiaj głoszą, że dwie dywizye francuzkie, która ambarkują się w Marsylii i Tulonie, wylądują w Warnie, że wejdą do Mołdo-Wołoszczyzny... Wiele tu komentowano słowa podane przez *Morning-Herald*, które hr. Colloredo miał wyrzec do lorda Palmerstona, z powodu proponowanéj formacyi. Przypuszczając prawdziwość podanych wyrazów, osoby rachujące na politykę Austryi, do których należy mój korespondencyjny kolega, wyprowadzają wniosek, że gabinet wiedeński lękając się rywalizacyi i może zamętu, gdyby przyłożył rękę do jakiéj rzeczy, przyłożyłby ją na drodze wyraźniejszéj i pominąłby skargi wołających: *sine me de me*.

Nieszczęsna wiadomość o śmierci lorda Dudley Stuarta potwierdziła się.

W Hiszpanii, wypadki dają zupełną racyą listom mojego korespondencyjnego kolegi. Rewolucya dogorywa; Królowa zwyciężyła, a Espartero jest bliskiem ustąpienia z rządów. Espartero tak się wzniósł, że obrócił przeciw sobie wszystkie zazdrości i poprowadził je do stóp królowéj. Hiszpanie wolą mieć jedną królowę niż tysiąc królików otaczających Espartera. Tak się zwykle kończą rewolucya i ambicya prywatna. Hrabia Montemolin wyrzeka się rozgłoszonéj w jego imieniu proklamacyi, i jak się zdaje, nie myśli wcale o wywieszeniu w Hiszpanii swego sztandaru.

Cesarstwo mają wkrótce przybyć na mieszkanie do Tuilleryów. Tuillerye są dziś smutne, bo otoczone rusztowaniami Luwru i kupami ziemi niwelowanego placu Carrousel. Zapewne Cesarstwo będą często przebywać w pałacu Elizejskim, który pięknie został wykończony.

Czytaliście że kapitan Roux, adjutant księcia Napoleona, przybył do Paryża. Mówią, że Cesarz nie uznając ważności powodu przysłania tego adjutanta, kazał mu natychmiast Paryż opuścić.

Cruvelli została przyjętą w operze jak się należało spodziewać, to jest milczeniem. Przyjaciele jéj pokazali takt nie występując odrazu z oklaskami. Jedna scena komiczna i piękny śpiew rozbroiły potem publiczność; nastąpiły rzęsiste oklaski i zgoda.

Szulerzy giełdowi znużyli się graniem na spadek renty i grają teraz na podwyżkę. Giełda podnosi się bez przyczyny, jak dawniéj bez przyczyny spadała.

Czas się trochę wypogodził, zapewne przez wzgląd na biednych korespondentów. Wszyscyśmy zakatarzeni, jak polityka, giełda i wojna.

Wiedeń 28go listopada. *Hamb. Cor.* pisze z Frankfurtu 24go. Jesteśmy spowodowani z najlepszego oznajmić źródła, iż zupełnie bezzasadną jest wieść krążąca po dziennikach niemieckich, jakoby gabinety angielski i francuski rozpoczęcie układów na podstawie 4ch punktów gwarancyi, tudzież wszelkie pośrednictwo z Rosyą wręcz odrzuciły, a nadto iż zarzucały państwom niemieckim niebezpieczną dla nich przewłokę i brak decyzyi.

— *Gaz. Wezer.* donosi z Frankfurtu pod względem zjednoczenia austryacko-pruskiego: Pocieszający ten rezultat ma być szczególnie owocem bliższych wyjaśnień jakie Cesarz Austryacki udzielił w liście własnoręcznym królowi pruskiemu w przedmiocie polityki cesarstwa. W takich okolicznościach spodziewać się również należy, iż wspólny wniosek który zapewne na najbliższem posiedzeniu zgromadzenia związkowego wniesiony będzie, zupełne znajdzie przyjęcie.

— Czytamy w *Lloydzie:* W kołach, które uchodzą zwykle za dobrze świadome, obiega pogłoska, która niejako do dziennych plotek należy, a powtarzamy ją tutaj, bynajmniéj za nią nie ręcząc. Ministerstwa wojny i rolnictwa przestały już istnieć, a teraz ten sam los spotkać ma ministerstwa sprawiedliwości, skarbu i oświecenia; pozostałyby tylko ministerstwa spraw zagranicznych i spraw wewnętrznych, miejsce zaś zwiniętych ministerstw zajęłyby posady centralne. W skutku mającéj nastąpić zmiany, mówią, że minister skarbu wyższą jeszcze otrzymać ma posadę aniżeli tę jaką obecnie zajmuje, a najwyższy urząd sędziowski ma otrzymać minister sprawiedliwości. Ministerstwa skarbu, tudzież sprawiedliwości zastąpione być mają dwoma posadami, z któremi łączą się nazwiska Rueskäfer, Kajetan Mayer, Stelzhammer i Lichtenfels. Wszystkie te posady podlegałyby niejako ministerstwu spraw wewnętrznych, a tym sposobem otrzymanoby zupełną jednostajność w organizmie administracyjnym.

Kraje Czarnomorskie.

Podajemy dokończenie opisu bitwy pod Inkermanem, nadesłanego z Krymu przez korespondenta dziennika *Times*. (Patrz wczorajszy *Czas*).

„Na prawém skrzydle angielskiém toczył się krwawy bój ręczny i zacięte zapasy, jakie rzadko widzieć można w wojnach, między brygadą gwardyi a licznemi kolumnami piechoty rosyjskiéj, silniejszemi pięć razy od Anglików. Gwardye uderzyły z zapałem i już spędzały nieprzyjacielskie czołowe kolumny, gdy ujrzały się oskrzydlonemi przez Rosyan. Dla dopełnienia miary nieszczęścia, zabrakło amunicyi i nie można było rozpoznać, czy oddziały wojska ukazujące się w tyle, są przyjaciołmi czy wrogami. Gwardye nie miały wsparcia, nie miały rezerwy; odpierały bagnetem natarczywie uderzającego nieprzyjaciela, gdy nagle kolumna rosyjska ukazała się za prawém ich skrzydłem. W téj saméj chwili straszny ogień kartaczowy i karabinowy dziesiątkować zaczął szeregi gwardyi. Zmięszały się jéj szyki.... dwunastu oficerów padło na placu boju oraz połowa żołnierzy. Cofały się zwolna wąwozem szczątki brygady gwardyi.... w tém nadbiegły posiłki i pomściły jéj stratę na nieprzyjacielu. To Francuzi przybyli na pole bitwy około godziny 10éj, i uderzyli z boku na wroga.

Około godziny 11éj Rosyanie zaczęli się co-

---

aby wiedzieć ile godzin lub minut zdołamy się jeszcze utrzymać na powierzchni wody.—"

W rzeczy saméj, jak to później opowiedział jeden z szoferów, niewyszło i kwandrans, a woda zalała całą machinę. Ażeby zaś o ile można najdłużej utrzymać ogień, wsypano ogromne masy węgla; ale woda przybierała nieustannie, nakoniec stanęła na równi z ogniem, a szofery, czyli palacze wyparci z swego stanowiska musieli się schronić na pokład. Gdy się przekonano o większej sile wody niż pomp, wszyscy potracili głowy, i najzupełniejszy nieład powstał na statku. Powiadano, iż przy dobrej komendzie można jeszcze było ocalić, nie okręt ale pasażerów. Morze bowiem dość było spokojne; a z tych materyałów jakie znajdowały się na okręcie, dałaby się zbudawać tratwa mogąca wszystkich pomieścić; lecz od pierwszej chwili zderzenia się okrętów osada nikczemnie opuściła i kapitana i statek. —

Przypomnijmy sobie, że jedna łódź zaraz po zderzeniu się okrętów była wysłaną w pomoc *Wescie* i mieściła w sobie porucznika z sześcią ludźmi. Łódź ta niemogła już powrócić na *Arktyk* i więcej niesłyszano o niej. Na inną łódź gwałtem wcisnęli się szofery zaopatrzywszy się w zapasy wina i wody; aczkolwiek było na niej jeszcze dość miejsca, z temwszystkiem szofery niechcieli dopuścić żadnego z pasażerów, a cisnącym się, grożąc dobytym orężem. — Mimo tego i ci przepadli bez słychu. Trzecią łódź kazał spuścić na morze jeden z poruczników, i kiedy to uczyniono, natychmiast z jakie dwudziestu majtków zaczęło w nią skakać z pokładu w takim pędzie i nieładzie, iż trzeba było odciąć powrozy aby się niewywróciła. W czwartéj łodzi kazał kapitan pomieścić ile się dało kobiet i dzieci, ale okrótnem losu zrządzeniem, w chwili kiedy jeszcze łódź była w powietrzu zawieszona, pękł jeden powróz, a łódź wywracając się wysypała w morze wszystkie będące w niej osoby.

„W takiej chwili — powiada jeden ze świadków, niebyło już rady na to ogromne nieszczęście. Chociaż bowiem usiłowano wywróconą łódź znowu uczynić spławną, ale porządek był już niepodobnym do przywrócenia. Co żyło chciało się ratować. Pasażery i majtkowie pchali się do łodzi i napełnili ją w okamgnieniu."

Kapitan również był świadkiem tego widowiska; opowiadał on jako widział skaczących z wysokości stóp 20 i padających jak martwe bryły na tych co już siedzieli w łodzi, kalecząc ich i zabijając swoim ciężarem. Kapitan miał ze sobą małego synka; ofiarowano mu miejsce w łodzi, lecz ojciec odmówił powiadając, że syn będzie dzielił los ojca. Ci którzy ocalić się mogli na tych dwóch łodziach nie byli świadkami zgonu *Arktika*.

„Kiedyśmy raz ostatni — powiada jeden z nich — widzieli nasz okręt, woda dochodziła mu po sam wierzch, a powierzchnia morza była zasianą ludźmi którym niemogliśmy dać żadnéj pomocy; że zaś tuman mgły był nadzwyczaj gęsty, prędko straciliśmy go z oczu."

Dwie te łodzie najpierwej dały wiadomość o rozbiciu się *Arktyka;* po 46-godzinnéj pełnej niebezpieczeństw żegludze, przybiły one w bliskości Saint-Jean-de-Terre-Neuve. Na 45ciu mężczyzn ocalonych w tych dwóch łodziach, trzydziestu jeden należało do osady okrętowej. Widzieliśmy, jak w pierwszej chwili niebespieczeństwa opuściło okręt ze trzydziestu majtków; a tak więc kapitan odbieżany od swoich niemiał na rozkazy tylko pasażerów i kilku ludzi wiernych. Pozostali, pełnili powinność swoją przytomnie i odważnie zajmując się zbudowaniem tratwy. Kobiety, pokazały — jak to zwykle bywa w wielkich niebezpieczeństwach — nadzwyczajną czynność i rezygnacyę. Na pokładzie jedna tylko łódź pozostała; kapitan kazał w niej umieścić kobiety i dzieci, między któremi była żona i córka p. Collins właściciela *Arktyku*. Wszakże gdy łódź pokazała się niezbędną przy budowie tratwy, wszystkie te kobiety wyszły z niej bez wahania się i bez narzekań. Znalazła się jedna kobieta nieustająca w pracy przy pompach; gdy kapitan powiedział jéj żeby dała pokój téj daremnej robocie, bo jak z morza tak i z okrętu niewypompowałaby wody, ona odrzekła, że dotrwa do samego końca. O ile starczyło, rozdano kobietom toniochrony (ceintures de sauvetage), mężczyzni zaś wzięli się do tratwy. Belki spuszczono na morze, przyczem i ostatnia łódź spuściła się z kilkoma ludźmi dla dokończenia budującéj się tratwy. Kapitan kazał pozabierać wiosła ażeby ci co byli w łodzi niemogli odpłynąć. Jeden z pozostałych poruczników *Arktyku* i kapitan amerykański, będący w liczbie pasażerów, kierowali temi robotami około tratwy. Kapitan tymczasem zostając na pokładzie z pomocą kilku pasażerów usiłował przywrócić jaki taki ład na okręcie. Lecz nagle wszystkich ogarnęła jakaś nieprzezwyciężona trwoga, tak dalece, że tłum przerażony niesłuchając żadnéj rady, rzucił się pędem do łodzi, która prędko napełniwszy się, po odcięciu trzymających ją powrozów, odbiła na pełne morze. W téj chwili olbrzymi parowiec prawie całkiem zanurzył się w wodę; koniec jego był niedaleki. Osoby znajdujące się na łodzi niemiały wioseł; użyły więc kawałów desek chcąc się oddalić od tratwy napełnionej ludźmi. Nieszczęśliwy kapitan mógł był znaleść ocalenie, gdyby tego pragnął — lecz postanowił nieopuszczać swego okrętu. Kilku pasażerów rzuciło się do pomp z gorączkowym zapałem, chcąc opóźnić choć na kilka minut niechybną katastrofę.

„Był to widok okropny — opowiada jeden majtek, który się schronił na łódź. Wskoczyłem dopiero w ostatniéj chwili. Kapitan widząc, że myślę uciekać porwał mię za barki i rozdarł mi koszulę, powiadając: „Zostaw łódź dla pasażerów." — Poczém porwał się do siekiery chcąc przeszkodzić swoim ludziom w dezercyi. Ale tu każdy myślał o sobie, kapitana nikt nieznał. Życie równie nam było drogie, jak każdemu innemu. Kapitan gdyby był chciał, mógł także się ocalić; widziałem go w chwili, kiedy okręt szedł na dno."

W liczbie tych, którzy do samego końca powinność swoją spełniali po bohatyrsku, był pewien młody Amerykanin, inżynier. Kapitan polecił mu strzelać z działa na znak trwogi. Przez ciąg wszystkich tych scen nieładu i rozpaczy, zapełniających dwie godzin konania okrętu, stał on niewzruszenie na swojém stanowisku; kiedy Arktyk zalewała woda, widziano go jeszcze z lątem zapalonym — z ostatnim armatnim strzałem, on i okręt pogrążyli się w wodnéj przepaści...

(D. c. n.)

fać, straciwszy 9,000 ludzi w zabitych i rannych.

Jednak druga dywizya, zajmująca środek linii bojowéj, była wciąż partą silnie i z bliska. Szczególniéj 21 pułk piechoty ucierpiał wiele od strasznego ognia, a pułk 94 tak przerzedziły ciągłe i gwałtowne strzały kartaczowe i karabinowe, iż o godzinie drugiéj tylko 64 ludzi stało w jego szeregach. Cała dywizya zebrana po bitwie przez majora Eman, liczyła tylko 300 żołnierzy. Pułki nie niosły w ogień swych chorągwi; mimo tego oficerowie wszędzie pada i ranieni śmiertelnie; nie potrzeba było chorągwi aby wróg ujrzał ich i spotkał. Zapewniano mnie jednak, iż jeden pułk wziął swój sztandar na pole bitwy. W tym krwawym i długim boju, zdarzały się w naszych szerzegach przypadki zamięszania i nieporządku. Niektórzy nader skwapliwie oddalali się z ognia pod pozorem odniesienia rannych do ambulansu, co bardzo surowo zakazaném jest ustawami wojskowemi. Sam widziałem sześciu lub ośmiu ludzi niosących jednego rannego. Szpitale nasze polowe wkrótce napełniły się rannymi, a około 9éj rano przeniesiono z nich do obozu sta ludzi krwią zbroczonych.

Około w pół do 10téj godziny, lord Raglan wraz z sztabem głównym, zajął stanowisko na wyniosłości, w próżnéj nadziei, iż zdoła ogarnąć okiem całe pole boju i osądzić położenie bitwy. W tém to miejscu jenerał Strangways śmiertelnie raniony został. Granat pękł w pośród grona sztabu, jeden jego czerep zabił konia pod kapitanem Somersetem, drugi przeszywszy konia pod kapitanem Gordonem, strzaskał nogę jenerałowi Strangways; noga tylko kawałkiem mięsa trzymała się reszty ciała. Jenerał jednak mimo tego siedział z pogodną twarzą na koniu, rzekł tylko cichym i spokojnym głosem: „Któż z was panowie, zechce mi pomódz zsiąść z konia?“ Uczyniono mu tę smutną przysługę i odniesiono go do polowego szpitala. Stary bohater nie miał dość sił żywotnych, aby wytrzymał odjęcie nogi. W dwie godziny po przyniesieniu go do szpitala oddał ducha Bogu, zostawiając po sobie wspomnienia drogie dla całéj armiii.

Walka tocząca się przy bateryi, o któréj mówiłem na początku listu, była jednym z najkrwawszych ustępów téj bitwy. W bateryi téj nie było porobionych ław dla piechoty, i żołnierze broniący szańca, nie mogli strzelać z karabinów do nieprzyjaciela. Rosyanie rzucali przeciw bateryi kolumnę za kolumną. Gdy jedna odparta cofała się w nieporządku, druga ją zastępowała. Przez długie trzy godziny 8,500 Anglików walczyło z cztery razy liczniejszym wrogiem. Jakże się tu więc dziwić, że w niektórych miejscach i chwilowo cofali się, powracając jednak wkrótce z nowym zapałem do ataku. Żadna pochwała nie zdoła zanadto uwielbić poświęcenia oficerów, wiedzących dobrze, iż przeciw nim szczególniéj wymierzone są ciosy nieprzyjaciela. Jeszcze wśród ciemności poranka, Rosyanie zbliżyli się tuż pod działa bateryi zostającéj pod rozkazami kapitanów Wodehause i Turnera. Niewiedząc kogo mają przed sobą, kanonierowie wachali się strzelać. Rosyanie uderzyli na nich biegiem, a spędziwszy lub wykłuwszy bagnetami kanonierów, zagwoździli kilkanaście dział naszych. Zdobywszy bateryą, kolumny rosyjskie wdzierały się szybko na wyżynę i przez kilka chwil szala zwycięztwa ku nim się chyliła. Lecz brygadyerowie Adams i Pennefather, wspierani przez gwardye i 2gą dywizyą, chociaż te oddziały były nader szczupłe, zdołali rozpaczliwém natarciem odebrać stanowisko. Brzęk stali, grzmot karabinów, huk dział ogłuszały wszystkich; Rosyanie wyli jak szatani. Nacierali, odparci ponawiali atak lub prowadzili z nami straszny ogień. Lecz karabin *minié* (gwintowy z stożkową kulą) jest królem broni! okazała to bitwa inkermańska. Pułki czwartéj dywizyi i żołnierze marynarki uzbrojeni w starą broń zwykłą, nie czynili ogniem żadnego wrażenia na gęste tłumy Rosyan; przeciwnie, wystrzały oddziałów wojska uzbrojonego w karabiny gwintowe kładły trupem całe szeregi nieprzyjaciół, jakby przez nie przeszedł anioł śmierci.

Około 10téj godziny rano, korpus piechoty francuzkiéj ukazał się na naszém prawem skrzydle; szczęśliwa wiadomość rozbiegła się po naszych zmęczonych pułkach. Zuawi przybyli biegiem. Artylerya francuzka już rozpoczęła morderczy ogień na prawe skrzydło rosyjskie. Trzy bataliony strzelców orleańskich przybiegły pełne wojennego zapału; za nimi dążył batalion tyralierów algierskich. Ich rogi zagrały wśród wrzawy bitwy.... widząc ich gwałtowne natarcie na bok nieprzyjaciela, staliśmy się pewnemi zwycięztwa. Rosyanie atakowani z czoła przez Anglików i rozbici na kilku punktach gwałtownością natarcia, wzięci z boku przez piechotę francuzką, zaczęli się cofać, a w południe byli już zepchnięci w głąb doliny. Szaleństwem byłoby ściganie ich w dolinie, gdyż wszystkie drogi zajęła i ostrzeliwała gęstym ogniem liczna nader ich artylerya. Cofając się stosy trupów pozostawili za sobą.

Przed odwrotem jeszcze Rosyan, konni strzelcy afrykańscy wykonali przeciw nim kilka świetnych szarż, bardzo trudnych z powodu nierówności gruntu. Wielu nieprzyjaciół padło pod mieczem tych nieustraszonych jeźdzców; skutkiem tego natarcia konnych strzelców, popartego przez nasze pułki, odebraliśmy działa zagwożdżone przez Rosyan tylko drewnianemi kołkami, które wkrótce wyjęto, a działa mogły rozpocząć ogień. Nasza jazda, szczątki lekkiéj dywizyi, tak strasznie przerzedzonéj w bitwie pod Bałakławą 25go października, przyciągła na linię bojową, lecz z powodu słabości swojej nic przedsiębrać nie mogła. Straciła jeszcze kilku ludzi, podczas gdy ją ustawiano w szyk bojowy. W pułku 17ym ułanów pozostało tylko dwóch oficerów: kapitan Morgan i kornet Wolmwell.

W południe bitwa zdawała się być wygraną; lecz niebo przejaśniające się od godziny, znów się zamroczyło; mgła i deszcz zaćmiły widnokrąg. Nie mogąc ścigać ustępującego pod zasłoną swéj licznéj artyleryi nieprzyjaciela, zadowolnieni byliśmy z zajęcia pola bitwy tak drogo odzyskanego; w tém Rosyanie uwiedzeni naszą bezczynnością, wykonywują zwrot zaczepny, nacierają na nowo i rozpoczynają z mnogich dział silny na nas ogień.

Wówczas jenerał Canrobert, nieopuszczający od poranku lorda Raglana, wydał rozkaz wojsku francuzkiemu posunięcia się i uderzenia z prawego boku na nieprzyjaciela. W tém działaniu Francuzów, jenerałowi Canrobert zdolnie i dzielnie usłużył jenerał Bosquet, którego poświęcenie przewyższa wszelką pochwałę. Uniesiony zapałem zostawił w tém natarciu daleko za sobą swój orszak. Jenerał Canrobert otrzymał lekką ranę, lecz jego świta wiele ucierpiała. Ten atak tak doskonale był wykonany, iż Rosyanie cofnęli się zupełnie i więcéj nie powrócili, lecz zawsze zasłaniając swój odwrót ogromną artyleryą.

Równocześnie z tą bitwą pod Inkermanem, Rosyanie uczynili około 10éj rano wycieczkę z twierdzy przeciwko robotom oblężniczym francuzkim i przebili dwie parallele, zanim ich wstrzymać zdołano. Lecz byli zwróceni i odparci z znaczną stratą, a w odwrocie wysadzili w powietrze kilka min w pobliżu bastyonu masztowego, widocznie obawiając się, aby ścigający ich Francuzi razem z nimi do twierdzy nie wpadli.

— Dla uzupełnienia sprawozdań o wypadkach 5go listopada, umieściwszy już raporta wodzów wojsk sprzymierzonych, zamieszczamy teraz raporta rosyjskie. Oprócz krótkiego raportu posłanego przez księcia Menszykowa do Petersburga zaraz po bitwie pod Inkermanem, nadeszły teraz szczegółowe od niego opisy, które dzielą się na:

1) raport dowódzcy 4go korpusu piechoty jenerała piechoty Dannenberga z d. 8 listopada;

2) wyciąg z raportu jen.-majora Timofiejewa z dnia 7go listopada;

3) dwa raporta księcia Menszykowa z 12go wprost do Cesarza adresowane.

Pisma te podajemy kolejno, tak jak je w *Inwalidzie Ruskim* znajdujemy:

1) Raport jen. piechoty Dannenberga z dnia 8go listopada.

Na zasadzie dyspozycyj danych dla armii krymskiéj 25 października (5 listopada), zarządziłem co następuje: Jen. por. Sojmonow, który prawém skrzydłem dowodził, otrzymał rozkaz rozstawić się przed świtem w szyku bojowym i wykonać ruch zaczepny. Miał on się lewą flanką swoją opierać o lewy brzeg parowu Kilen-Bałka, aby korzystać z dogodnego dla swoich ruchów i działań gruntu i odwieść siły nieprzyjacielskie rozstawione przy wstępie do pomienionego parowu. Lewa kolumna pod wodzą jen. por. Pawłowa miała nakaz z 12 batalionami pułków strzeleckich ochockiego, borodyńskiego i tarutyńskiego i z 2ma kompaniami 4go batalinu strzelców obsadzić przejścia za Czarną Rzeczką gęstemi zaroślami okryte i takowe oczyścić, a resztę wojska posunąć po nowéj tak nazwanéj Saperskiéj drodze. Następnie miał on się rozstawić między parowem Kilen-Balka i pomienionemi przejściami, aby na téj saméj działać wysokości z kolumną jen. por. Sojmonowa. Na nieszczęście zaszło tak, że kolumna Sojmonowa zamiast w pomienionym wyżéj kierunku posunąć się, przeszła na prawą stronę parowu Bilen-Bałka, a ze świtem nieczekając na lewą kolumnę jen. por. Pawłowa, szybko postąpiła, do czego z resztą zmuszoną była mocnym ogniem celnych strzelców nieprzyjacielskich. Nieprzyjaciel bowiem widząc, że lewa jego flanka nie jest zagrożona, mógł wszystkie siły swoje skoncentrować na gruncie bardzo dla działania odpornego dogodnym i mocno poprzerzynanym, pomiędzy górną kończyną Kilen-Bałki i doliną Inkermanu. W pierwszéj linii stały pułki tomski i koływański, po za niemi pułk piechoty jekaterynosławski; w tyle za prawém skrzydłem tych wojsk postępowały pod wodzą jen. maj. Zabokrzyckiego pułk piechoty butyrski i pułk strzelców uglicki, tudzież 1sza brygada 16 dywizyi piechoty jako rezerwa, by zasłonić prawe skrzydło odpowiednio do pierwszego planu, który oznaczał, iż działanie zajść winno po lewéj stronie parowu Kilen-Bałka. Aby się nie wystawiać na morderczy ogień nieprzyjacielskich celnych strzelców, pułki tomski i koływański sformowały się w kolumny kompanijne i rzuciły się mając przed sobą łańcuch tyralierski na nieprzyjaciela naprzód, wspierane baterya artyleryi ciężkiéj Ner 2 z 10téj brygady artyleryjskiéj, bateryą takąż Ner 1 z 16téj brygady artyl. i bateryą lekką Ner 4 z 17téj brygady artyl. Strzelcy nieprzerwanie ścigali nieprzyjaciela; drugi batalion tomskiego i dwa pierwsze koływańskiego pułku rzuciły się na nieprzyjacielską bateryę i zagwoździły dwa działa. Natychmiast ruszyły także pierwszy i trzeci batalion pułku jekaterynburgskiego piechoty na prawo przez parow i zdobyły część obozu nieprzyjaciela, zagwoździwszy przy téj sposobności 4ry działa. Napad ten powiódłszy się wstrzymany został przez równoczenie prawie nastąpioną stratę: rannego śmiertelnie jen. por. Sojmonowa, dowódzcy 2éj brygady 10téj dywizyi piechotnéj jen. maj. Villebois, dowódzcy 10téj brygady artyleryjskiéj pułkownika Sagoskina i dowódzców pułków jekaterynburgskiego, tomskiego i koływańskiego. Z tych również pułków polegli lub ranni zostali szefowie batalionów i znaczna liczba oficerów.

Pułki brygady strzeleckiéj 10téj dywizyi piechotnéj, tudzież 2gi i 4ty batalion jekaterynburgskiego pułku piechoty, zmuszone były zejść na dół w parów w wyższéj jego stronie tam gdzie są łomy kamienia. Tu rozwinął się uporczywy ogień z obu stron: ciężka baterya N. 2 z 10téj brygady artyl. i ciężka baterya N. 1 z 16téj brygady artyl., wraz z lekkiemi bateryami N. 4 i 5 z 17téj brygady artyl. obsadziły na rozkaz jen. maj. Zabokrzyckiego wzgórze poza parowem i na prawo równolegle z kierunkiem parowu. Na lewéj flance bateryi stanął butyrski pułk piechoty a na prawéj uglicki pułk strzelców; w rezerwie poza prawą flanką brygada 16téj dywizyi piechoty. Prawie równocześnie z attakiem 10téj dywizyi piechoty wzięły udział w bitwie pułki strzelców tarutyński i borodyński które się częściowo sformowały w kolumny kompanijne, i poprzedzane były 2ma kompaniami 4go batalionu strzelców i wszystkimi swoimi tyralierami. Ruch tych wojsk przyczynił się do tego, że nieprzyjaciel zmuszony został ustępować przed nagłém parciem kolumny prawéj. Kiedy następnie pułki 10téj dywizyi piechotnéj zstąpiły w parów, pomienione powyżéj pułki starły się z nieprzyjacielem równocześnie i walka toczyła się z przemiennem szczęściem. Nie raz nieprzyjaciel ściśnięty został i na prawém skrzydle swojém odparty; ponieważ jednak wszystkie swoje siły tam skupił, wytrzymał parcie wojsk naszych. Około 8méj rano po nader uciążliwym marszu reszta wojsk lewéj kolumny ukazała się na stromych wzgórzach, to jest: pułk strzelców ochocki i pułki piechoty jakucki i selengiński z bateryami ciężkiemi N. 3 z 11éj i N. 1 z 10téj brygady artyl. tudzież z 8ma działami bateryi ciężkiéj N. 3 z 17téj brygady artyl. Ustawiłem te bateryе na naszém lewém skrzydle, na ostatnim krańcu którego, stanęły następnie jeszcze dwie konne bateryе dońskie, lecz te nie mogły mieć udziału w bitwie, bo nieprzyjaciel był im nazbyt odległy. Kiedy w ciągu walki baterya ciężka N. 2 z 10téj brygady i ośm dział bateryi ciężkiéj N. 3 tudzież lekka baterya N. 4 z 17éj brygady artyler. znaczne poniosły straty w ludziach i koniach, zluzowały je lekkie bateryе N. 1 i 2 z 10téj i N. 3 z 11téj bryg. artyl., które też na stanowiskach swoich aż do końca walki wytrwały.

Dla utrzymania bitwy, która przed naszą lewą flanką w parowie toczyła się, skierowałem na ten punkt ochocki pułk strzelców, który sformował 3ci i 4ty swój batalion w kolumny kompanijne, natarł naprzód w szybkim pochodzie i opanował redutę nieprzyjacielską o 9 działach, z których 3 zdobył i do parowu stoczył, resztę zaś zagwożdżonych zostało. W potrzebie téj dowódzca pułku pułkownik Bibikow i większa część sztabs i oberoficerów odniosła rany. Nieprzyjaciel ze swojéj strony prowadził nowe siły do boju, do których też przyłączyła się część wojsk francuzkich i tym sposobem zmusił pułk ochocki do odwrotu. Użytkując z głębokiego parowu zasłaniającego lewą flankę naszego stanowiska, wysłałem jeszcze jeden za drugim pułki jakucki i selengiński dla wsparcia w boju naszéj lewéj flanki. Pułk jakucki poszedł również z natarczywością na Anglików, którzy napierali na pułk strzelców ochocki, z początku z wielkim skutkiem nieprzyjaciela odparł, ale potem silnym ogniem strzelców rażony i naparty przez Francuzów przybyłych Anglikom na pomoc, zmuszony był opuścić wziętą już bateryę. Ponieważ na lewéj flance nie miałem już więcéj wojsk rezerwowych, przeto dałem rozkaz pierwszéj brygadzie 10éj dywizyi piechoty, aby się tam udała; nieprzyjaciel tymczasem trzymał się z niezwykłą wytrwałością, a ponieważ prócz tego świeże mu jeszcze nadciągnęły wojska francuzkie, przeto zmuszeni byliśmy ustąpić przed przemagającemi siłami.

Wojska które biły się w parowie, maszerowały częścią przez dolinę inkermańską do brodu na Czarnéj rzeczce, częścią cofnęły się na dawniejszą swoją główną pozycyą. Dla osłonięcia ruchu lewego skrzydła w dolinie inkermańskiej wysłałem był jeszcze włodzimierski pułk piechoty, który w zupełności polecenie otrzymane uskutecznił, przyczem dowódca pułku pułkownik baron Delwig również raniony został. Niebawem potem morderczy ogień artyleryi nieprzyjacielskiej zmusił nas do odwrotu do miasta. Ruch ten wykonany został bez przeszkodzenia i wystawienia nas na natarczywość nieprzyjaciela. Wszystkie wojska począwszy od dowódzców, a skończywszy na prostych żołnierzach, walczyły w téj potrzebie z odwagą, godną wojsk Jego Cesarskiej Mości.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— *Dziennik Warszawski* następujący program swój ogłasza na rok 1855: *Dziennik Warszawski* wychodzić będzie na rok 1855 w takim samym formacie, treści i z temi samemi warunkami prenumeraty jak dotychczas. Rok ubiegający 1854 przedstawił czytelnikom nowe dowody szczerych i niezmordowanych usiłowań Redakcyi ku podniesieniu wewnętrznéj wartości tego pisma pod względem doboru przedmiotów w niém traktowanych i zjednania mu współdziałania najznakomitszych pracowników na niwie literackiéj. Czytelnicy nasi przekonać się mogli, że staraliśmy się w bieżącym roku rozszerzyć zakres pisma przez dołączenie nowych dlań żywiołów, o ile nam potrzebę tego dobro literatury wskazywało. Nie chcąc czynić reklamy z niniejszego doniesienia, jak to zbyt często miewa miejsce, nie będziemy się rozszerzać nad ulepszeniami jakie zamierzamy jeszcze wprowadzić, przekonani że skutek najlepiéj przemówi za nas. Do licznego szeregu słusznie cenionych imion, którémi się kolumny dziennika uświetniają, a w których w ubiegłym roku zajaśniał pierwszy raz autor Tadeusza bezimiennego; przybyło nam w tymże roku imie J. I. Kraszewskiego, oprócz innych, których bądź jeszcze w tym roku, bądź w następnym Czytelnikom naszym przedstawimy, jako autora „Wspomnień z podróży,“ Wł. Wolskiego i innych. Redakcya bowiem wszedłszy z przekonaniem na tę drogę ulepszeń w Dzienniku, nie ustanie postępować na niéj, bez względu na ofiary, jakich ten kierunek wymaga, bo nagrodę ich w coraz wzrastającéj dla swego pisma powszechnéj sympatyi zyskuje.

Przegląd w którym od pół roku zaczęliśmy regularnie dołączać do starannie dobieranego tekstu, ryciny machin, narzędzi rolniczych, ogrodniczych, zwierząt domowych, przyrządów przemysłowych, przy zapewnionéj piśmiennéj pomocy światłych obywateli, nie wątpimy, że coraz bardziéj jednać sobie będzie względy Czytelników, na co Redakcya nieustanną gorliwością zasługiwać stara się.

Miłe przyjęcie w roku zeszłym ofiarowanego prenumeratorom Dziennika Warszawskiego, zniżenia ceny kilku dzieł nakładowych wydawcy, będąc dlań pochlebną zachętą w jego przedsiębiorstwie, podało mu myśl przysłużenia się w tym sposobie i na rok bieżący łaskawym Dziennika prenumeratorom. Od dnia pierwszego stycznia 1855 roku wychodzić będzie w drukarni wydawcy Dziennika „Zbiorek Powieści, obejmujący rocznie 12 tomów przekładów wyborowych z języków obcych. Zwykła cena tomu kop. 75, dla prenumeratorów Dziennika zniżoną będzie do kop. 30 za tom; tak więc nadsyłający prenumeratę roczną Dziennika, tudzież na dwanaście tomów „Zbiorku Powieści“ rsr. 3 kop. 60 i na koszt całoroczny przesylki kop. 40, razem rsr. 4, otrzymywać będzie co miesiąc przy Dzienniku tom wspomnionego Zbiorku, za opłatę niższą od połowy księgarskiéj ceny. Wybór i staranność tłumaczenia, odpowiedzą jak sobie tuszy wydawca, oczekiwaniom i słusznym wymaganiom Czytelników.

Prenumerata na Dziennik Warszawski wynosi: w Królestwie, rocznie rsr. 12, półrocznie rsr. 6; w Cesarstwie rocznie z kopertami rsr. 16, półrocznie rsr. 8.

Życzący sobie odbierać przy Dzienniku „Zbiorek Powieści,“ raczy do rocznéj prenumeraty dołączyć rsr. 4, co wszakże równie jak w zeszłym roku zależy od woli prenumerującego, i nie życzący sobie posiadać ten Zbiorek, może nadesłać samą tylko prenumeratę na Dziennik.

O wczesne nadsyłanie żądań i adresów wydawca uprzejmie uprasza, dla uniknienia opóźnień w uczynieniu im zadość, zwłaszcza dla odleglejszych miejsc w Cesarstwie.

Redaktor głowny *J. Bartoszewicz*, Wydawca J. Unger.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 29 listop. (*Gaz. Szl.*) Z Madrytu donoszą z wtorku wieczorem, iż Espartero wybrany prezydentem Kortezów, a O'Donnell pierwszym wiceprezydentem. Wotowanie trwało jeszcze. Oba wybory mogą dać przewidywać, jaki skład będzie przyszłego gabinetu.

Kor. Austr. pisze: Za najwyższém przyzwoleniem J. C. K. Apost. Mości, zakaz wywozu broni i amunicyi za granicę w kierunku do księstw Multan i Wołoszczyzny wydany rozporządzeniem ministerstwa skarbu w dniu 23 listopada r. z., zniesionym obecnie zostaje.

Czytamy w *Kor. Austryackiéj* z poczty wschodniej: Porta wysyła znowu 10,000 ludzi do Krymu z Konstantynopola, a z Warny 2 pułki od Omera paszy. Były minister marynarki Mahmud pasza skazany na wygnanie. Z Trebizondy donoszą 6go b. m., że wszystkie wojsko z Czuruksu posłano do Krymu, i takowe już tam stanęło. Stosunki z Persyą przywrócone. Z Aten donoszą 24go, że cholera panuje. Urzędnicy wyspy Naxos usunięci za demonstracye rosyjskie.

Z Krymu nic nowego.

Hamburger Nachrichten donoszą z Wiednia 27go telegrafem: Operacye wojsk tureckich przeciw Besarabii wstrzymane zostały aż do przybycia wojsk francuzkich. (Wojsk tych nie można się wcześniéj spodziewać nad Dunajem jak w połowie grudnia, jeśli nawet nie późniéj jeszcze).

Z Turynu donoszą telegrafem pod d. 27 b. m. iż według *Gazette militaire*, kilka pułków piechoty i dwie bateryе idą na granicę piemoncką do Sarzana.

Gaz. Krzyż. zaprzecza wiadomości podanéj przez *Hamb. N.* o zmianie gabinetu duńskiego.

Przyjechali od d. 29go do 30go listopada.

HOTEL POLLERA. Kiężna Schwarzenberg, Książe Schwarzenberg Adolf, bar. Koller Wilhelm z Jarosławia. Wolski Kajetan właściciel dóbr ze Spytkowic. Reichmann Samuel posiadacz kopalń z Bytomia. Macudziński Seweryn właśc. dóbr z Gorzyc. Szybalski Michał właśc. dóbr z Niewierowa. Brodzki Henryk właściciel dóbr z córkami z Polski. Cielecki Zaremba Ferdynand ze Lwowa. Petri Ludwik pełnomocnik, Scheidlin Jan inspektor dóbr z Żywca.

HOTEL DREZDEŃSKI. Roknic Mikołaj porucznik z Wiednia.

HOTEL ROSYJSKI. Książe Callimaki Aleksander były ambasador turecki z Mołdawii. Bar. Oechmer ces. k. konsul z żoną i synem, Michałowski Jan z Paryża. Leppoc Albert kupiec z Lipska.

HOTEL SASKI. Homolacz Wilhelm z żoną właścic. dóbr z Zielkowic. Homolacz Klementyna z córką właścic. dóbr z Zakopany. Zaręba Franciszek rządca dóbr z Sącza. Charzewski Henryk właśc. dóbr z Spychawic.

Wyjechali. Mieroszewski Sobiesław do Paryża. Hr. Hr. Caboga Julia Wanda do Wiednia. Chyliński Maryan do Wiednia.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowane, w mon. konw.

W KRAKOWIE d. 28 listopada 1854 r.	I. Gatunek.				II. Gatunek.				III. Gatunek.			
	od		do		od		do		od		do	
	zr	kr	zr	kr	zł	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr
Korzec pszenicy zimowej	16	—	16	15	—	—	15	30	—	—	15	—
„ żyta pruskiego	13	45	14	7½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta tutejszego	—	—	—	—	12	45	13	—	12	15	12	30
„ jęczmienia	—	—	11	—	—	—	10	45	—	—	9	—
„ jęczmienia tutejsz.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ owsa rychliku	—	—	7	30	6	30	7	—	5	30	6	—
„ siemienia lnianego	—	—	12	—	—	—	11	45	—	—	—	—
„ jagieł	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ wielogrochu	—	—	18	—	—	—	17	—	—	—	—	—
„ bobu	—	—	12	3	—	—	12	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	11	—	—	—	10	—	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	7	30	—	—	7	—	—	—	—	—
Korzec rzepaku zimowego	—	—	14	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ letniego	—	—	11	—	—	—	10	—	—	—	—	—
„ ziemniaków	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Cetnar siana	1	15	1	22½	—	—	1	—	—	—	—	8
„ słomy „	—	—	1	—	—	—	—	48	—	—	—	42
Gar. spir. z opłatą na 90%	—	—	3	29½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity „ na 80%	—	—	2	22½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ szumówki „ na 52%	—	—	1	31½	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garniec	—	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wan. z piwa mar.	—	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ „ dubeltow.	1	15	1	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Miarka kaszy jęczm. drob.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Indyczka	—	—	1	45	—	—	1	30	—	—	1	15
Gęś tuczna	—	—	1	30	—	—	1	15	—	—	1	—
Para kaczek	—	—	—	48	—	—	—	42	—	—	—	—
„ kapłonów	—	—	1	24	—	—	1	15	—	—	—	—
„ kurcząt	—	—	—	30	—	—	—	24	—	—	—	20
„ kwiczołów	—	—	—	12	—	—	—	10	—	—	—	—
„ kuropatw	—	—	1	15	—	—	1	—	—	—	—	—
Zając	—	—	1	15	—	—	1	—	—	—	—	52

Z Magistratu miasta Krakowa.

Delegowani Obywatele: P. Buchlewicz. Teofil Parvi. — Radzca i Referent, *Danek.* — Kom. Targ. *Teofil Wesper.* *Siermontowski* Adjunkt.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z d. 30go listopada:* — Metaliki 5-proc. 82 1/2. Metaliki 4 1/2-procent. 72 1/2. — Metaliki 4-pr. 63 3/4. — 4-pr. z 1852 r. 92. — 2 1/2-pr. 84 7/16. — 1-pr. 19 1/4 z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg 128 3/4. — Londyn 11 kr. 17. — Paryż 149. — Akcye Bankowe 1223. — Akcye kol. żel. półn. — Ferdyn. —. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —., B. — Ost-Donau Dampfsch. —.

Kurs krakowski 30 listopada. Bankn. aus. żąd. 89 płacą 88 1/4. Pruski kurant żądają 111 1/2 płacą 110 1/2. — Ruble sr. nowe żąd. 104 płacą 103. — Cwancygiery nowe ż. 113 1/4 pł. 112 1/2. — Cwancyg. stare ż. 114 — pł 113 1/2. — Imper. żąd. 36, pł. 35 1/2. — Dukaty austr. hol. ż. 20 2/3 pł. 20 4/4. — 20-franki ż. 36 1/6 pł. 35 1/2. Listy zast. pol. żąd. 99 płacą 98 1/4. — Listy zast. gal. żąd. 87 1/2 pł. 87. — Obligi Indemn. ż. 74 1/2, — pł. 74.

Kurs lwowski d. 27 listopada. Dukat holend. 5 złr. kr. 45. — Dukat ces. 5 złr. 50 kr. — Półimperyał ros. 10 złr. 3 kr. — Rubel ros. 1 złr. 56 kr. — Talar pruski 1 złr. 51 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 23 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po złr. — kr. — m. k. — Sprzedano 100 po złr. 86 kr. 42. — Dawano za 100 złr. 86 kr. 12 Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z d. 29 listopada. Metaliki 82 3/4. Nowa pożyczka 72 1/2. Akcye Banku wiedeńs. 1223. — Akcye kolei żelazn. północ. 178. — Agio od złota 31 1/2 od srebra 27. — Obligac. uwoln. grunt. 75. — Pożyczka ostatnia narodowa 86 3/4.

Kurs wrocławski z d. 29 listopada. Banknoty. austr. 78 1/2 żąd. — Bankn. pols. 90 d. — Listy zastaw. polsk. dawne 87 3/4 ż. nowe 87 1/2 żąd. — Listy zast. pozn. 4-proc. 100 1/4 żądają dto. 3 1/2-proc. 93 żąd. — Kolej Krakow. górn. Szląska — ż.

URZĘDOWE.

(1149) **Kundmachung** (3)

[N. 24664.] Bei der am 2. Oktober 1854 in Folge des Allh. Patentes vom 21. März 1818 vorgenommenen 260 (76. Ergänzungs) Verlosung der ältern Staatsschuld, ist die Serie N. 47 gezogen worden. Diese Serie enthält Banko-Obligationen zu 5% u. z. von N. 35,477 bis 36,917 im Kapitalsbetrage von 1,000,544 fl. und im Zinsenbetrage nach dem herabgesetzten Zinsenfusse von 25,013 fl. 36 kr.

Diese Obligationen werden nach den Bestimmungen des Allh. Patentes vom 21. März 1818 gegen neue zu dem urspringlichen Zinsfusse in CMze verzinsliche Staatsschuldverschreibungen umgewechselt werden.

Ferner sind bei der an demselben Tage vorgenommenen 1ten Verlosung der Serien der zum Behufe der Einlösung Wien-Gloggnitzer-Eisenbahn ausgefertigten Staatsschuldverschreibungen, die Serien B und E, in welchen alle mit diesen Buchstaben bezeichneten Staatsschuldverschreibungen enthalten sind, gezogen worden.

Die Zurückzahlung dieser Obligationen wird in Folge der bestehenden Bestimmungen nach Ablauf von 12 Monaten nehmlich am 1ten Oktober 1855 erfolgen.

Von der k. k. Landes-Regierung.

Krakau den 17ten November 1854.

Der k. k. Landes-Präsident
Franz Graf *Mercandin.*

Obwieszczenie

Na odbytém w dniu 2go października 1854 w skutek najwyższego patentu z dnia 21 marca 1818 roku 260tém (76tém uzupełniającém) losowaniu dawniejszego długu państwa, wyciągniętą została serya N. 47. Serya ta zawiera w sobie obligacye bankowe 5%we, a mianowicie od N. 35,477 do N. 36.917 w summie kapitalnéj złotych reńskich 1,000,544 i w kwocie procentowéj według zniżonéj stopy procentowéj 25,013 złr. 36 kr.

Obligacye powyższe wedle przepisów najwyższego patentu z dnia 21 marca 1818 wymienione będą na nowe do pierwotnéj stopy procentowéj w monecie konwencyjnéj uprocentowane obligacye długu państwa.

Następnie na odbytém w tymże samym dniu 1szém losowaniu seryj zapisów długu państwa w celu kupna kolei żelaznéj Wiedeńsko-Glognickiéj wystawionych, wyciągnięte zostały serye B. i E., w których wszystkie temi literami oznaczone zapisy długu państwa są umieszczone.

Zwrot wypłaty powyższych obligacyj w skutek istniejących przepisów nastąpi po upływie 12tu miesięcy, to jest w dniu 1 października 1855 r.

Z c. k. Rządu krajowego.

Kraków dnia 17 listopada 1854.

Franciszek hrabia *Mercandin*,
Prezydent c. k. rządu krajowego.

(1138) **Kundmachung.** (3)

[N. 25778.] Zur provisorischen Besetzung der bei der Kämmerei in Muszyna erledigten Stelle eines Stadtkassakontrollors und zugleich Kämmereischreibers womit der Gehalt von Zweihundert (200) Gulden CMze und die Verpflichtung verbunden ist, eine dem Gehalte gleichkommende Kaution zu leisten, wird hiemit der Konkurs ausgeschrieben.

Die Bewerber bis 20ten Dezember l. J. ihre gehörig belegten Gesuche bei dem Sandecer k. k. Kreisamte und zwar, wenn sie schon angestellt sind, mittelst ihrer vorgesetzten Behörde, und wenn sie nicht in öffentlichen Diensten stehen, mittelst des Kreisamts, in dessen Bezirke sie wohnen, einzureichen, und sich über Folgendes auszuweisen:

a) über das Alter, Geburtsort, Stand und Religion;
b) über das Befähigungsdekret zum Stadtkassier, dann die etwa zurückgelegten Studien, wobei bemerkt wird, dass jene den Vorzug erhalten welche die Komptabilitätswissenschaft gehört und die Prüfung aus selben gut bestanden haben;
c) über die Kenntniss der deutschen, lateinischen und polnischen Sprache;
d) über das untadelhafte moralische Betragen, die Fähigkeiten, Verwendung und die bisherige Dienstleistung und zwar so, dass darinn keine Periode übersprungen wird;
e) haben selbe anzugeben, ob und in welchem Grade sie mit den übrigen Beamten der Muszynaer Kämmerei verwandt oder verschwägert sind.

Von der k. k. Landes-Regierung.

Krakau am 15. November 1854.

(1156) **Konkursausschreibung.** (3)

[N. 28,660.] Zur Besetzung der in Bodzau in Siebenbürgen erledigten Kontumatz-Direktorsstelle womit ein Gehalt jährlicher 600 fl. CMze und eine unentgeldliche Natural-Wohnung verbunden ist, wird der Konkurs bis 10ten Dezember ausgeschrieben.

Diejenigen welche sich daher um diese Amtsvorstehersstelle bewerben wollen, müssen in Gemässheit der §§. 47 und 48 der Pest-Polizei-Ordnung vom Jahre 1837 Doktoren der Medizin sein, zugleich aber auch chirurgische und thierärztliche Kenntnisse besitzen, und haben sich über ihre Studien, ihre Sprach und sonstigen Kenntnisse, dann über ihre ärztliche Erfahrungen und Moralität, durch Beibringung ihrer Diplome als Doctoren der Medizin und sonstiger glaubwürdigen Zeugnisse gehörig auszuweisen, und die diessfälligen Gesuche mittelst ihren vorgesetzten Stellen hieramts einzubringen.

Von der k. k. Landes-Regierung.

Krakau am 18. November 1854.

(1175) **Lizitations-Ankündigung.** (1-3)

Zur Verpachtung der Bier-Brandwein und Meth Propination, dann des Weinausschankrechtes in der Religions-Fond Herrschaft Altsandec und der Starostei Barczyce auf die Zeit vom 1ten Februar 1855 bis Ende October 1857, wird in der Amts-Kanzlei der k. k. Cammeral-Bezirks-Verwaltung in Neusandec am 27ten December 1854 eine öffentliche Versteigerung, welche um 9 Uhr Vormittags beginnen wird, abgehalten werden. Der Ausrufspreis beträgt 1378 fl. und das vor der Lizitazion zuerlegende 10 perzentige vadium 438 fl. CMze.

(1119) **Kundmachung.** (1-3)

[N. 3242.] In Gemässheit der, von den beiden hohen k. k. Ministerien der Finanzen und des Handels vom 30ten Oktober 1854 Zahl 47659/2762, und vom 9ten November d. J. Z. 2784 H. M. getrofennen Anordnung, wird der Lagerzins für die am Krakauer Bahnhofe lagernden zollpflichtigen Güter nicht mehr wie bisher bei einer zehntägigen zinsfreien Lagerzeit mit 1/6 und Beziehungsweise auf die ehemaligen Litt. C. Waaren mit 1/12 Kreuzer CMze pr. Zentner und Tag, sondern nach den Bestimmungen des, für den Waaren-Transport auf der ehemaligen Krakau-Oberschlesischen, nunmehr k. k. östlichen Staatsbahn bestehenden Regulativs, durch das k. k. Zollamt im Bahnhofe Krakau zu Gunsten der Bahnanstalt eingehoben werden.

Diese Bestimmung hat in Folge des weiteren Erlasses des hohen k. k. Handels-Ministeriums vom 18ten d. Mts Z. 2784 H. M. mit dem 1ten Dezember d. J. in Wirksamkeit zu treten, und sie wird rücksichtlich aller an diesem Tage im zollämtlichen Magazine am Lager verbliebenen Güter in so ferne sie nach den Bestimmungen des oberwähnten Regulativs schon lagerzinspflichtig geworden sind, oder lagerzinspflichtig werden, so wie rücksichtlich aller ferners einlangenden, zollpflichtigen Güter zur Anwendung kommen.

Von der k. k. Betriebs-Direktion der östl. Staatsbahn.

Krakau am 29ten November 1854.

(1157) **Edictal-Vorladung.** (3)

[N. 24,404.] Vom Magistrate der k. Hauptstadt Krakau werden nachstehende militärpflichtige Juden aufgefordert sich biennen 6. Wochen auf den hiesigen Assentplatz um so sicherer zu stellen, da sie sonst nach fruchtlosem Verstreichen dieses Termins als Rekrutirungsflüchtlinge betrachtet, und als solche behandelt werden würden:

Post N.	Namen	Geburts Jahr	Haus N.	Gemeinde
1	Hammerschlag Moses	1834	88	10
2	Hollender Benjamin	„	75	6
3	Bett Abraham	„	129	6
4	Mendelsohn Samuel	„	113	6
5	Sauerbrun Simon	„	159	10
6	Ebersohn Dawid	„	123	6
7	Rzeszower David	„	184	10
8	Auerbach Abraham	„	149	6
9	Rothfeld Nachem	„	131	10
10	Hauser Hirsch Lasar	„	46	6
11	Mandelberg Joseph	„	205	10
12	Rapaport Berl Wolf	„	30	11
13	Unger Abraham	„	112	6
14	Judkiewicz Juda	„	123	6
15	Feintuch Abraham	„	10	11
16	Mündig Abraham	„	8	11
17	Freimann Nathan	„	160	10
18	Sternglanz Elias	„	42	6
19	Heiermark Jakób	„	108	6
20	Horn Wolf	„	96	10
21	Diner Hirsch Joseph	1833	63	6
22	Klipper Jakob Hirsch	„	61	6
23	Fischer Marek	„	175	10
24	Goldmann Schyja	„	52	11
25	Pitzele Isaak	„	134	10
26	Immerglück Lipmann	„	13	6
27	Weuman Karl	„	621	5
28	Schönberg Hendel	„	50	11
29	Pitzele Judel	„	134	10
30	Deutscher Jakob	„	23	11
31	Karmel Nachem Elias	1832	195	10
32	Koral Pinkus	„	113	6
33	Wermuth Kalman	„	123	6
34	Rittermann Moses	„	123	6
35	Bienenstock Leib Arie	„	177	10
36	Rosenstrauch Isaak	„	165	6
37	Schuldenfrei Isaak	„	79	10
38	Bleicher Majer	„	109	6
39	Langer Schloma	„	79	10
40	Gross Abraham	„	133	10
41	Dreher Majer Marek	1831	206	10
42	Tauber Juda	„	103	6
43	Geduldig Feiwel	„	159	6
44	Czosnek Chaim	„	64	10
45	Dattelbaum Salamon Jakob	„	81	6
46	Himmelblau Mendel Isaak	„	21	11
47	Sternberg Schaja	1830	109	6
48	Lust Simche Fischel	„	2	11
49	Schwarzwala Matel v. Marek	„	23	6
50	Löbenheim Alexander v. Sender	„	20	11
51	Kops Isaak	„	118	10
52	Waldmann Hirsch	„	115	6
53	Cukermann Efroim	„	191	6
54	Frühauf Isaak	„	128	10
55	Folkart Isaak Wolf	„	47	6
56	Bornstein Schabse	1828	24	11
57	Frieser Moses	„	109	6

Krakau am 18. November 1854.

N. 9003. **CES. KRÓL. TRYBUNAŁ** (948-3)
Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

W myśl art. 12go ustaw. hipot. z r. 1844 po wysłuchaniu wniosku ces. k. prokuratora, wzywa wszystkich mogących mieć prawo do spadku po niegdy Franciszce z Gołemberskich Zielińskiéj pozostałego, składającego się z połowy realności pod l. 253 w gm. IX miasta Krakowa położonéj, ażeby się w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Trybunału zgłosili; po upływie bowiem tak zakreślonego czasu spadek w mowie będący, zgłaszającemu się synowi spadkodawczyni Mikołajowi Zielińskiemu przyznany będzie.

Kraków dnia 10 listopada 1854 roku.

Sędzia prez. A. Karwacki. Sekr. W. Płonczyński.

C. K. NOTARYUSZ PUBLICZNY
Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Zawiadamia, iż w kamienicy Nr. 25 w Rynku głównym W. Józefa Louis własnéj, w dniu 4 grudnia i następnych b. r. o godzinie 9téj z rana na żądanie strony interessowanéj, rozpocznie się sprzedaż przez publiczną licytacyą płócien różnego gatunku romburskich i holenderskich chustek, serwet, obrusów, ręczników i tym podobnych wyrobów, a to za gotową monetę.

Kraków dnia 30 listopada 1854.

(1189-1-3) *Franciszek Jakubowski.*

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
29	2	321'''00	+ 1°3	71 1	południowy słaby	pochmurno		+ 2°2	− 2°7
„	10	318 98	+ 1 8	78 3	płwschodni „	„			
30	6	319 08	+ 1 8	78 3	płzachodni średni	„			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. — w Drukarni Czasu. — *Czapliński Antoni*, rządzca drukarni.